

i pożytku drugich, jak to uczynił św. Paweł, co wyraża w słowach: „Stałem się wszystko dla wszystkich, aby was wszystkich pozyskać dla Jezusa Chrystusa“. A nasze jakie poświęcenie? Czy usiłujemy choć trochę naśladować św. Józefa, którego całe życie było pełne poświęcenia.

MODLITWA.

O! ukochany nasz Patronie, św. Józefie, wzorze heroicznego poświęcenia, racz nam wyjednać łaskę, aby Pan Bóg nasze serca oczyścił z wszelkiego samolubstwa, a ozdobił je cnotą poświęcenia podobną Twojej. Amen.

Modlitwa strzelista do św. Józefa.

Św. Józefie, przewodniku nasz, opiekuj się nami i Kościołem Świętym! Amen.

Dzień 28-my marca.

Ubóstwo Najświętszej Rodziny.

Nie tak lata, jak raczej niepokoje, praca, uciążliwe podróże nadwątlily siły św. Józefa. N. Marja P., postępując w latach, nie straciła niczego ze swej piękności, w ostatnich latach swojego życia wyglądała jakoby dopiero 33 lat liczyła. I słusznie Najśw. Marja P. — to żywy obraz Boskiego Syna swojego. Jezus był najśliczniejszym ze wszystkich synów ludzkich, Najśw. Panienska, to urzeczywistniony ideał dziewicy.

Czystość św. Józefa, niewinność Jego duszy i rezygnacja napełniały rozkoszą serce N. Marji P. Co tylko było w Jej mocy, wszystko czyniła, by Mu jakąkolwiek sprawić ulgę, okazywała Mu troskliwość jak najczulszą, a Jezus znowu składał dowody syna najlepszego. Marja pracowała odtąd w dwójnasób, przedła i tkala z jak największą pilnością, a za skromny zarobek, sposobiła Oblubieńcowi swojemu pożywienie.

Wydatki na chorobę św. Józefa przyprowadziły św. Rodzinę do największego ubóstwa, które jak zwykle znosiła chętnie i z poddaniem się Bogu. „Cnota ubóstwa, mówi św. Bernard, nie na tem polega, żeby być ubogim, ale żeby umi-łować ubóstwo“. Św. Bonawentura obfitość dóbr doczesnych porównywa do lepu używanego przez ptaszników do chwytania ptaków, niedozwalającego duszy ulecieć do Boga. „Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie“. (Mat. V 3). Pragnienie bogactw przywodzi o zgubę wielką liczbę dusz. Dla znikomych dóbr świata tego, utracają oni Boga, będącego dobrem nieskończonym. Co za szaleństwo! Św. Teresa, otrzymawszy kilkakrotnie wsparcie od pewnego kupca, kazała mu powiedzieć, że imię jego wpisaniem jest w liczbę wybranych i że w dowód tego wkrótce utraci on, wielkie dostatki, jakie posiadał. Jakoż kupiec ten podupadł na majątku i pozostał ubogim do śmierci.

„Gdyby ubóstwo nie było wielkiem dobrem, rzekł raz Pan Jezus do bł. Anieli

z Foligno, nie byłbym je obrał dla siebie i nie zostawił w spuściźnie swoim wybranym. Św. Ludwik Gonzaga utrzymywał, że nie masz pewniejszego znaku, że się jest z liczby wybranych, jak gdy kto wszelkie przykrości przywiązane do ubóstwa pokornie i chętnie dla Boga znosi.

Im kto bardziej ukochał ubóstwo, tem na większe względy zasługuje u św. Józefa, który je tak ściśle zachował całe życie. Przytaczamy tu urywek z listu Jego wiernej naśladowniczki, która opuściwszy rodzinę i dostatki, poświęciła się Panu Bogu, zostawszy Trapistką, ślubując dobrowolne ubóstwo, w którym opisuje o swej siostrze zakonnej 19-go marca, 1893 r.

Nasz klasztor jest w dolinie, w około niego góry. Na wiosnę, woda płynęła z taką szybkością, że mimo kraty w murze, pędziła, roznosząc wielkie kamienie po łące. Z wyłomu muru, ziemia i muł zatamowały ścieki i podworce napełniły się wodą tak wysoko, że weszła do części domu. Burza nie dała nam

spać, spostrzeżono się wreszcie i gdy według zwyczaju o 3-ciej wstałyśmy na Jutrznię, już Siostry konwerski (służebne) wymiataly dom. Woda opadła, pomimo to zalane były piwnice i jarzyny w nich się znajdujące.

Następnie pojawił się tyfus i wkrótce umarły trzy młode Siostry. Modlono się bardzo o odwrócenie epidemii, przeto dwie Siostry już osądzone na śmierć wyzdrowiały. Jedna z nich nowiejuszka konwerska, choć jeszcze nie ma 20 lat, już wszystkie cnoty posiada, w tej chorobie miano dowód jej świętości; podobnie i trzy Siostry, które umarły, zbudowały wszystkich obecnych.

Wyżej wymieniona nowiejuszka zdawała się już zdrową, gdy tyfus powtórnie się ukazał, tym razem silniejszy. Wszystkie sztuki lekarskie, były daremne, stan jej choroby stawał się coraz groźniejszy, przystąpiła puchlina, konwulsje, nie mogła ani przelykać, ani trawić. Gdy jej przytomność wracała, mówiła chora z anielskim uśmiechem: „O jaki dobry Pan Bóg! dziękujecie Mu

ze mną, o jak dobry!“ to powtarzała i nie więcej. Taki stan, między życiem a śmiercią, przeciągał się nie do zrozumienia.

W wigilję uroczystości św. Józefa, przełożna zaproponowała nam modlitwę o uzdrowienie Siostry, dodając, że jeżeli tej nocy nie umrze, jutro w czasie podniesienia we Mszy św. wszystkie razem będziemy ze zdaniem się na wolę Bożą prosić, gdyż może św. Józef chce ją uzdrowić. „Zgoda!“ zawołałyśmy.

Nazajutrz stan chorej przykrzejszy, lecz ponieważ żyje, suplikacja wzniosła się do nieba. Zabłysła nadzieja, gdyż chora zdawała się trochę lepiej, prosiła, aby ją samą zostawiono podczas Mszy św. Po nabożeństwie, udałyśmy się na obiad. Następnie wracamy do chóru, śpiewając Psalm „Miserere“, aż tu z wielkiem zdziwieniem, spostrzegamy chorą na kolanach przed św. Józefem, nieruchomą w czasie naszej modlitwy, w kostjumie, w jaki ją ubrali w łóżku do ostatniego namaszczenia i profesji zakonnej (in articulo mortis).

Przechodząc kolo niej, wyteżyłam wzrok, aby sprawdzić, czy to nie jej duch. Lecz nie, to ona, uzdrowiona zupełnie. Co za zdziwienie! co za radość ogólna powstała, co się działo, trudno to wypowiedzieć. Lzy radości płynęły z ócz kochających ją Sióstr prawdziwie w Bogu i dla Boga. Pośpieszono po Ksienię, która za rękę wyprowadziła nowicjuszkę z chóru. Siostra pielęgnująca chorych, biegnie przestraszona, czyniąc znaki zapytające gdzie jest chora? (Wskutek ścisłego milczenia, rzadko kiedy mówią, tylko się porozumiewają znakami). Przełożona zawołała: (vivat S. Joseph!) Niech żyje św. Józef! wszyscy powtórzyli, klaskając w ręce z uniesieniem: vivat! vivat! Następnie ucałowaliśmy uzdrowioną, w której już nie było ani śladu choroby. Zaprowadzono ją na obiad, wieczór była z nami razem na kolacji i odtąd pracuje w polu wraz z innymi konwerskami. Za co niech będą dzięki i cześć św. Józefowi!

Praktyka. Rozważ, że św. Józef, choć tak Święty, nie doprasza się ani o pomysłność doczesną, ani o znaczenie u ludzi. A ty, mój bracie, może chcesz posiadać serce? Może zazdrościsz bogatszym? Jeżeli nie wszystko wie dzie się podług twej woli, jakiś niecierpliwy. Cheesz, aby się Bóg stosował do twojej woli, a swojej woli może nawet przewrotnej, tak często nie cheesz poddać pod Jego św. wolę. Rzadko kiedy serdecznie się pomodlisz, lub wykonasz jakie akty cnót, a zawsze takie masz do Boga pretensje, jakbyś był najenotliwszym z ludzi. Proś św. Józefa, aby ci wyjednał poprawę.

MODLITWA.

O św. Józefie! miłośniku ubóstwa, natchnij serce moje zamilowaniem tej enoty. Niech mam żywo w pamięci wyryte, że oprócz kary za moje grzechy, nie mi się od Pana Boga nie należy. Uproś mi więc, abym wszystko chętnie i z wdzięcznością przyjmował z rąk Jego ojcowskich, tak dostatki, jako też ubóstwo i wzgardę. Amen.